ROK XLVIII. Nro 105.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 13 Maja 1868. Sroda. Dnia 1 (13) Maja 1868.

Rano ciepła st: 8, w połud: c. st: 17 Wysokość wody st: 5 c. 4, (ubywa).	Stan barometru: na pogodę,	Wschód Słońca g. 4 m. 11 Zachód „ „ 7 „ 42	Jutro, Śgo Bonifacego M.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Jutro Śgo Bonifacego Męczennika, którego zwłoki spoczywają, jak wiadomo, w kościele Czerniakowskim pod Warszawą. Na cześć więc Jego w tymże kościele obchodzonym będzie dwu tygodniowy odpust, w przyszłą Niedzielę rozpoczynający się.

— Przez Najwyższy rozkaz do ministerstwa spraw zagranicznych, z daty 27 Kwietnia r. b., jenerał adjutant, jenerał-lejtnant hrabia Ernest *Stackelberg*, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy N. cesarzu austrjackim, mianowany został ambassadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym przy N. cesarzu francuzów (25 Kwietnia 1868). (Dz. W.)

— *Ober-Policmajster Miasta Warszawy.* — Dokonane w ostatnich czasach dość liczne kradzieże bielizny na górach po upraniu rozwieszanej, dowodzą niedbalstwa stróżów, niezwracających widocznie uwagi na wchodzące do domów i wychodzące nieznane a podejrzanej powierzchowności osoby, jako też niedozoru ze strony samych lokatorów i niezamykania wejść na góry, na mocne zamki lub kłódki. Dla zapobieżenia takim kradzieżom, wewnątrz domu spełnianym, uważam za konieczne aby pp. właściciele i rządcy posessji, jeżeli już nie osobiście, to przez stróżów przekonywali się, czy nie ukrywa się w domu, szczególniej po zamknięciu bramy, obcy jaki człowiek, który korzystając z ciemności nocy, łatwo kradzież dokonać, a rano z otwarciem bramy, niepostrzeżenie ze zdobyczą dom opuścić może; na stróżów zaś wkładam tylokrotnie już zalecany obowiązek pod surową odpowiedzialnością, aby ciągłą i najbaczniejszą zwracali uwagę, na obcych niewzbudzających zaufania ludzi do domu wchodzących, a szczególniej włóczęgów, kobiety kości skupujące, piaskarzy i t. p.; wychodzących zaś z domu z jakimkolwiek pakunkiem, posiadanie którego przez nich byłoby podejrzanem, oddawali najbliższemu oficjaliście policyjnemu dla odprowadzenia do cyrkułu i należytego sprawdzenia. (D. W.)

— *Dozór Bóżniczy Okręgów Warszawskich w Warszawie.* — Podaje do wiadomości, iż w ciągu miesiąca Marca r. b. wpłynęło do Kassy Dozoru Bóżniczego: *A*) Tytułem ofiar dobrowolnych, od: PP. S. Natansona rs. 500; Arona Janowskiego rs. 45; Lei Majsner rs. 20; Hersza Kaplan rs. 20; Wolfa Sindenberg kop. 41; M. I. Goldstein kop. 18; Zeliga Kreiterkraft kop. 36; Izraela Jeruchemsohn kop. 9; Gecla Roland kop. 9; A. L. Baranek kop. 9; Feiwla Herszleder kop. 21; Szlamy Freisinger kop. 9; Marji Goldman kop. 66; Bencjona Lotne rs. 1 kop. 11; Judki Tokar rs. 1 kop. 91; Ludwika Libasa rs. 50; I. Herszfinkla rs. 1 kop. 50; Ejzyka Sendyk rs. 9; I. Herszfelda rs. 1 kop. 41; Arona Kleif kop. 66; Kaufmana Bluth rs. 1 kop. 41; Mordki Heitler kop. 51; Symchy Stückgold kop. 51; Gdalii Weinberg kop. 66; Berka Natanson kop. 9; Jeska Krell rs. 5 kop. 21; Abrama Bein kop. 36; Lewka Dessau kop. 21; Joska Głowiczower kop. 9; Leiba Sztetyner kop. 66; Hersza Widawer rs. 1 kop. 91; Ignacego Loewenstein na intencję zmałego Bankiera Jakóba Flatów rs 270.—*B*) Ze skarbon przy ucztach weselnych i innych uroczystościach kursujących, za pośrednictwem uproszonych: PP. Julii Kohn rs. 18 kop. 13½; I. Krell rs. 2 kop. 34½.—Ogółem wpłynęło rs. 954 kop. 87, prócz innych stałych ofiar i składek perjodycznych na cele dobroczynne wnoszonych.

W tymże terminie udzielono wsparcia pieniężne, tak z wpływu powyższych ofiar, jakoteż z innych funduszów, podług złożonych już Magistratowi Wykazów:—*A*) Biednym i podupadłym, osobom 121, rs. 195 kop. 40.—*B*) Biednym chorym, osobom 47, rs. 42 kop. 45.—*C*) Biednym i chorym chronicznie, osobom 63, rs. 74 kop. 70. — *D*) Chorym położnicom, osobom 33, rs. 34 kop. 60.—*E*) Mamkom za karmienie dzieci, osobom 6, rs. 9 kop. 60.—Razem osobom 270, rs. 356 kop. 75.—Prezydujący, *Moritz Braumann.*—Sekretarz, Rothwand.

— Wyjechali z Warszawy: jenerał-adjutant *Karcow* i jenerał-major *Kerbedź*, do Petersburga; jenerał major *Reinthal*, do Nowogieorgiewska; tajny radca *Łęski*, i kamerjunkier dworu J. C. M. *Gołowin*, za granicę.

— & — Pod właściwą rubryką znajdą dziś czytelnicy sprawozdanie o poświęceniu pomnika grobowego dla Stanisława Jachowicza.

Był to mąż prawy.

Jachowicz był opatrznością dziatek naszych.

Ta dbałość o przyszłe plony społeczeństwa, ta miłość dla tych, którzy najbaczniejszej opieki potrzebują, była głównem zadaniem, główną zasługą jego życia.

Zadanie takie spełnione sumiennie i umiejętnie, zasługa taka uświęcona wyższem poczuciem dokonanego obowiązku, starczą za najświetniejsze, za najszlachetniejsze czyny.

Ludzi wybranych, ktorzy żyją w takiej miłości i działają przez nią, ludzi błogosławionych od Boga, bo w Bogu poczynających sobie, współcześni otaczają szacunkiem, ale tylko potomność widząc owoce ich działań, kiedy bezdziedzicznie zstąpią do grobu, otacza ich czcią na jaką zasłużyli.

Treścią życia Jachowicza było zespolenie się duchem z dziatwą.

Wyznaniem wiary jego były słowa:

„Uczyń się skromnym i ubożuchnym, ażeby cię skromni i ubożuchni zrozumieli".

I ów człowiek który być może siłami ducha, a nawet wykształceniem, mógł sięgać w wyższe sfery, nie podjął ani jednego usiłowania, nie uczynił ani jednego kroku, któreby nie były na korzyść widomą tych drobnych a bezsilnych, z któremi się zespolił życiem całem.

Niektóre z jego bajeczek i przypowieści są arcydziełami, ale większem arcydziełem jest, ujęta w system, umiejętność nauczania i umoralnienia młodego pokolenia, umiejętność którą sam z siebie z nie-

przebranej serdeczności swojej zaczerpnąć potrafił, i w której nikt go nie zastąpił, kiedy śmierć go nam wydarła.

Świadczy o tem miłość tych, którzy mieli szczęście korzystać z rodzicielskiej jego opieki, świadczy święte prawie czcią niczem niezatartą wspomnienie, jakie po nim pozostało.

Jeżeli więc komu, to Jachowiczowi należy się ów hołd pamięciowy, który wczoraj składano mu na grobie.

Bo ziarno które zasiał, wyrosło po jego myśli, a Bóg błogosławi dobrym szczepom.

— ✂ — Najznakomitsi francuzcy krytycy, po genjalnym twórcy „Niemej z Portici", naznaczają pierwsze miejsce Halevemu, jako najzdolniejszemu ze wszystkich nowoczesnych francuzkich kompozytorów.

Według jednakże naszego przekonania, Halevy ma najzupełniejsze prawo do sławy pierwszorzędnej.

Ośmielamy się nawet utrzymywać, że ten natchniony twórca „Żydówki", pod względem oryginalności pomysłów melodji, bez porównania jest wyższym od Aubera.

W początkowych wprawdzie pracach Halévego, bez głębokiego nawet znawstwa, dosłuchać się można, naśladownictwa stylu tak mistrzów szkoły włoskiej, jak i niemieckiej.

Niepodobna jednakże znaleźć, takiego kompozytora, któryby w początkach swego zawodu, na owym świętym progu sztuki, przez który przechodzi się na kapitol po laury lub nad przepaść Tarpejską, był od razu oryginalnym. Mozart naśladował Bacha, Glucka i Haydna, Beethoven Mozarta, Mendelsohn Beethovena i t. d. Halevy też znalazłszy drogę zupełnie prawie utorowaną, musiał przejść owe fatalistyczne kryzis, zanim siłą swego natchnienia wzniósł się w sfery, w których duch jego rozwinął skrzydła samodzielności.

Jednym z podobnych objawów, owej chwili wyzwolenia się z więzów formy naśladowczej, jest „Wieszczka Róż" wznowiona wczoraj na wielkiej scenie.

Opera ta, której libretto poczerpnięte zostało z bezdennego skarbca złotych legend Wschodu, odznacza się dziwnie cudną pięknością melodji i prostotą instrumentacji.

Wykonanie jej jednak pierwotne na tutejszej scenie, pozostawiło w naszej pamięci zbyt świetne wrażenia, byśmy mogli sumiennie i bezwarunkowo zachwycić się wczorajszem wznowieniem.

Po Dobrskim, tym Tytanie tenorów, który swym czarownie pięknym głosem niby Orfeusz wzruszał najobojętniejsze dusze, partję Księcia odśpiewał pan Cieślewski.

Unikając porównań, możemy jednak szczerze przyznać temu młodemu artyście, że wykonał swą partję z widocznym postępem w śpiewie i akcji.

Rolę *Gulnary* śpiewała p. Kwiecińska, z swobodą i wdziękiem właściwym jej sympatycznemu talentowi.

PP. Kozieradzki i Prohazka, pierwszy jako wezyr, a drugi jako czarodziej, staranną grą i śpiewem, wywołali kilka rzeczywiście zapracowanych oklasków.

Xailun p. Szczepkowski, ostatni z grona artystów, którzy wykonywali „Wieszczkę róż" poraz pierwszy 16go Lutego 1855 r., był pomimo upływu tych lat kilkunastu, wybitnie odznaczającym się, szczególniej w śpiewach zbiorowych „Wesołym ogrodnikiem z Kabulu".

W epilogu zaś tego krótkiego sprawozdania z wrażeń, jakie na nas uczyniła wznowiona opera, musimy powiedzieć, że p. Graetz rolę „Wieszczki róż" wykonała z różowym wdziękiem, to jest, była i ślicznym kwiatem, i czasami w śpiewie przypominała, iż niema róży bez kolców...

Niedokładności te jednak w wykonaniu ogólne prawie, a nieuniknione, gdyż pierwsze przedstawienie uważa się zawsze jako generalna próba, niewątpliwie znikną w następnych powtórzeniach.

— Dnia 2 (14) b. m. t. j. we Czwartek, o godzinie 9ej rano, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie Msza Śta, za dusze Juljanny i Jacka *Zakluczynskich*, a to z legatu ś. p. Juljanny Zakluczyńskiej, o czem Nadzór Cmentarza Powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —2735—(6634)

— W dniu wczorajszym zakończył życie ś. p. Juljusz *Lindhorst*, główny mechanik drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko Bydgoskiej. Zmarły zostawał poprzednio w charakterze starszego mechanika przy drodze żelaznej pruskiej Wschodniej, kierunek zaś nad służbą mechaniczną i warsztatami tutejszych kolei żel., objął w d. 1 Kwietnia 1865 r. Ś. p. *Lindhorst* odznaczał się wysokiem uzdolnieniem i znajomością swego zawodu, czego wymowne dowody dał w wzorowem urządzeniu odbudowanych po pogorzeli warsztatów. Jako zwierzchnik zostawia wdzięczną w sercach swych podwładnych pamięć.

— W Skępem, dnia 28go z. m., zakończył życie Bonawentura Białyszewski.

— Wczoraj o godz. 2giej po południu, z kościoła Ś-tej Anny, Matki N. Marji P., grono Kolegów i Przyjaciół przeprowadziło na cmentarz powązkowski zwłoki ś. p. Michała *Szajkiewicza*, artysty chóru opery tutejszej w 43cim roku życia zmarłego. Od rogatek przez kolegów zmarłego wykonanym został marsz żałobny Nideckiego, a nad grobem *Salve Regina*. Ś. p. Szajkiewicz przed objęciem obowiązków chórzysty w Operze Warszawskiej, przez lat wiele był członkiem kapeli kościoła Jasno-górskiego w Częstochowie.

— W dniu 29 Kwietnia (11go Maja) r. b. pobłogosławiony został w kaplicy zamkowej w obec JW. hrabiego Namiestnika, licznego grona dygnitarzy wojskowych i cywilnych oraz członków rodziny, związek małżeński pomiędzy JW. Panną Barbarą *Rozwadowską* córką JW.W. komendanta m. Warszawy Generała Konstantego i Anny z Tatarinowych małżonków Rozwadowskich a panem Włodzimierzem *Paszczenko* rotmistrzem pułku Lejb Gwardji Ułańskiego Jego Cesarskiej Mości. Pannę młodą do ołtarza prowadzili JW. hr. Namiestnik i JW. generałowa Senatorowa Sobolew, pana młodego zaś JW. Generał Senator de Witte z JW. Pułkownikową Witte. Wieńce trzymali nad panną młodą panowie: Michał Sobolew i baron Aleksander Korff porucznik L. G. Ułańskiego J. C. M. pułku a nad panem młodym rotmistrzowie tegóż pułku panowie Sztucer i Avenarius. Po odbytym obrzędzie, JJWW. Hrabiostwo Namiestni-

kostwo, raczyli przyjmować w swoich appartamentach, gdzie wniesiono toast za zdrowie państwa młodych. Z zamku JJWW. Namiestnikowstwo i wszyscy dostojni goście, udali się do domu rodziców panny młodej, gdzie bawiono się do późna, a następnie osoby składające orszak weselny, odprowadziły państwa młodych do ich mieszkania w domu zwanym Rozdroże, w aleji Belwederskiej.

— Wczoraj, jak to donieśliśmy, odbył się obrzęd poświęcenia nowego nagrobka wzniesionego na cmentarzu powązkowskim, dla ś. p. Stanisława *Jachowicza* Nowy nadgrobek stanął z ofiar czczących pamięć śp. Stanisława, oraz wpłynęły one za pośrednictwem pism publicznych. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności pomne zasług, jakie Jachowicz dla zakładów pod jego opieką zostających położył, zajęło się wystawieniem z pomienionych ofiar nowego nagrobka, a to w miejsce starego przez czas zniszczonego. Dla zajęcia się tą sprawą Towarzystwo uprosiło pana Wincentego Morytza członka swego, a niegdy towarzysza prac ś. p. Jachowicza, który też z energją przy pomocy kolegów, wziąwszy się do dzieła w niedługim czasie powierzone mu zlecenie skrupulatnie spełnił.

Wczorajszą uroczystość rozpoczęło w kościele miejscowym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. Stanisława. Mszę przy wielkim ołtarzu odprawił JKs. Pleszowski kapelan cmentarza, a jednocześnie przy bocznych ołtarzach odbywały się także ofiary święte. Podczas tego nabożeństwa na chórze sierotki wykonywały pienia religijne; na organach zaś grała utalentowana Natalja Janotówna, córeczka professora Instytutu muzycznego. W r. z. kiedy powstała myśl zebrania funduszu na postawienie nowego nagrobka dla czcigodnego bajkopisarza, pierwszem źródłem dochodu na ten cel, był koncert, w którym główny udział wzięła jedenastoletnia pianistka. Dochód z koncertu został podstawą później zebranych wpływów, a powodzenie tegoż koncertu zawdzięczyć należy Natalji Janotównie; po raz pierwszy bowiem na nim publicznie wystąpiła. Otóż i teraz gdy myśl wzniesienia nagrobka w czyn się zamieniała, dziecię to pełne talentu pragnęło raz jeszcze połączyć się z innemi dla oddania czci zgasłemu ś. p. Jachowiczowi. Wspomnienie to dla Natalji Janotówny najmilszą stanowić pewno będzie kartę jej życia.

Po nabożeństwie wszyscy zgromadzeni, w liczbie których uważaliśmy Prezesa adm. ogól. Warsz. Tow. Dobr. p. Prejssa, Ojca sierot p. Popławskiego, pułkownika Fiszera, b. inspektora szkół Adama Bartoszewicza i wielu innych członków Towarzystwa Dobroczynności, niemniej kilka przełożonych pensji żeńskich, oraz sieroty płci obojej, i dziatwa z ochrony Iej którą kieruje p. Morytz, wyruszyli na cmentarz gdzie JKs. Pleszowski nowy nagrobek poświęcił, poczem sierotki dziewczynki, wykonały na głosy „Salve Regina". Całemu temu obrzędowi assystowała wdowa po ś. p. Jachowiczu i syn jej.

Nowy nagrobek jest dziełem p. Bolesława Syrewicza młodego wielce utalentowanego rzeźbiarza, który niedawno powrócił z Rzymu. Pomnik (z kamienia Dolskiego, wykonany); przedstawia Sarkofag krzyżem u góry zakończony. W pośrodku mieści się według płaskorzeźby p. Syrewicza odlew bronzowy pozłacany, w fabryce Mintera wyrobiony, przedstawiający portret ś. p. Jachowicza. Pod portretem czterowiersz następujący:

Czysty życiem co go wiodło,
Wśród burz świata i zamieci,
Chrystusowe przyjął godło;
Ojca wszystkich biednych dzieci.

Niżej na grobowcu pozostał napis dawny. Całość pomnika przedstawia się nader mile dla oka i jest prawdziwie artystycznie wykonaną. Kończąc, nadmienić winniśmy, iż podmurowanie, treppy i cokuł w zakładzie kamieniarskim p. Zaleskiego odrobione zostały.

— Otrzymujemy wiadomość że koncert pana Wieniawskiego, słynnego fortepianisty, który kilka dni temu przybył do Warszawy, ma mieć miejsce w sobotę. Jakkolwiek z powodu rozpoczynającej się pięknej pory, minęła już przyjazna koncertom pora, spodziewać się należy że tym razem publiczność tutejsza wyjątkowo uszanować zechce licznem zebraniem znakomity talent naszego artysty.

— Przypominamy, że koncert który Resursa Obywatelska na rzecz p. Rychtera urządza, odbędzie się w przyszłą niedzielę. Program koncertu bardzo zachęcający a przeważny udział jaki tam weźmie deklamacja najznakomitszych artystów sceny naszej, nadaje większy jeszcze powab tej muzykalnej uroczystości.

— Niegdyś tutejszy pastor ksiądz Dr Leopold Otto, przybył w tych dniach z Cieszyna do Krakowa, gdzie w miejscowym kościele ewangelickim miał kazanie.

— (Art. nad.) Kilka już razy w Kurjerze Warszawskim napotykałem artykuły o markach pocztowych, ale ostatniemi czasy pojawiły się dwa szczególniej; z góry powstające na samą już rzecz zbierania marek. Otóż nie idzie mi wcale o to, ażebym przeczył słuszności artykułów tych, co do nadużyć, jakie się pomiędzy dziećmi przytrafiają, o wydawaniu niepotrzebnem pieniędzy na żadnej wartości nie mające użyte marki, o przesiadywaniu godzin szkolnych młodych studencików na „manieniu" lub oglądaniu marek. Idzie mi tylko o obronę samej rzeczy. Marki zbierane z umiarkowaniem, niekupowane ale zamieniane lub kompletowane pomału; tworzą z czasem piękne album, uczą jeografji nawet historji po trosze, bo każde dziecko, ciekawe z natury, bada, dopytuje się, czyta napisy, i zabawką z pewnością lepiej się często nauczy jeografji, niż przymuszane do tego. Nie powiadam, by taki sposób nauki zabawkami, był zawsze dokładnym i zadawalniającym. Nauki same przez się, jako nauki, powinny być poważnie traktowane, ale i zabawkę zużytkować lepiej choć w części na zbogacenie wrażliwego umysłu dziecięcia. Zresztą jako nagroda tylko po pracy, jako wypocznienie dla umysłu, powinna być pozwolona dzieciom ta zabawka. Czyż każdy człowiek, każdy bezwyjątkowo, nie ma swoich małych lub większych namiętności, chęci, nawyknień, a w końcu rozrywek. Dlaczegożby więc dziecię, w samym zarodzie życia dopiero, nie poznawszy jeszcze kolców krótkiego naszego życia, nie miało użyć niewinnej rozrywki? Czyż i jego w przyszłych latach nie czekają ciągłe zawody i smutki? Pytam się autora ostatniego w tym przedmiocie artykułu, czy wolałby ażeby młoda dziecina, nie mając co lepszego do roboty (po nauczeniu się ma się rozumieć nudnych lekcji) i nie lubiąc już bo z natury, już z mło-

dziutkiego wieku czytać, czy wolałby, mówię ażeby szło ze służącemi rozmawiać, dopytywać się od nich i słuchać kredensowych historyjek, i wpajając je wpamięci, długo zachować. Marki zresztą nie są znowu tak dziecinną zabawką, starzy ludzie nawet z przyjemnością marki zbierają. Będzie kilka lat temu, Anglja, Francja, tysiące amatorów dostarczała, kupcy markowi (Marchands des timbres-postes) robili w Paryżu, Londynie, Hamburgu, Lipsku, Amsterdamie, znakomite pieniądze, a i teraz nieźle im iść musi, kiedy sklepy utrzymywać mogą. Znam kilku młodych ludzi, znam starszą nawet jedną osobę, matronę szanowną, która markami się bawi. Zresztą marka choć ostęplowana, nie traci wcale na wartości. Nie kupi ją nikt na swój użytek, ale kupi kupiec marek pocztowych i często za jedną rzadką markę i dobrze zapłaci. Wszak marka z wyspy Réunion, w Paryżu kosztuje 100 fr.!! i cóż na to powiecie szanowni czytelnicy że o zgrozo znajdują się tacy, co podobne *białe kruki* kupują. Po największej części są to synowie Albionu. Jeden ze znajomych moich posiada 2,000 sztuk rozmaitych rzadkich marek; album jego dziś warte 500 fr. i tyle zań kupcom dano, nie po amatorsku licząc. A jednakże doszedł do niego pomału, kosztem żadnym, przez znajomość i stosunki tylko, mają więc realną wartość swoją marki pocztowe, mają o tyle więcej nawet od numizmatów, małych pieniążków np. miedzianych, które nic na stopienie nie są warte, i także tylko dla amatorów archeologji, mogą mieć jakieś znaczenie. Nadmienię tu jeszcze tylko iż w Paryżu wychodzą dwa dzienniki wyłącznie markom poświęcone, w Londynie trzy, w Lipsku jeden i podobno w Hamburgu jeden. *L. H. J.*

(Przyp. red.) Z zasady zastrzeżonej w programacie pisma naszego wolności dyskusji, umieszczamy tu tę obronę manji zbierania marek pocztowych. Zaznaczamy wszakże że jakkolwiek manja ta jako nieszkodliwa społeczeństwu nie ma w sobie nic nagannego, pozostaje jednak jednem z tych nieużytecznych nawyknień, których ludzie, niechcący albo nieumiejący działalność swoją wprowadzić na praktyczniejsze tory chwytają się z nudów trapiących ich w chwilach bezczynności. Tem mniej wolno nam się pogodzić z myślą pozwolenia uczącemu się jeszcze młodemu pokoleniu kupczenia markami i przyzwyczajania się przedwcześnie do bezużytecznych manji. Choćby nawet jaka kropelka nauki ze zbierania tych kompletów markowych trysnąć mogła, czemu stanowczo przeczymy, nauka ta pod inną postacią i w innych warunkach tym młodocianym umysłom przedstawiać się winna. Pobłażliwość w tym względzie okazana może się stać bardzo elastyczną, i dojść bezwiednie do smutnych rezultatów, wypływających z przesiąknięcia za młodu nagannemi nawyknieniami.

— Nasi uliczni szlifierze zagrożeni są niebezpiecznem współzawodnictwem. Od kilku dni na ulicach Warszawy ukazał się szlifierz z wózkiem znacznych rozmiarów, mieszczącym w sobie wszystkie przyrządy, do szlifowania na mokro, przez co szlifowanie odbywa się daleko dokładniej i bez takiego zużywania się metalu, jak dotąd.

Panie Redaktorze!

— W onegdajszym numerze Twego pisma na str. 2ej w szpalcie 2ej, znajdował się artykuł o śpiewach uczniów Gimnazjum mięszanego, jakoby takowe były pod przewodnictwem p. *Matuszewskiego*, i w tem właśnie jest omyłka gdyż od początku roku p. *Matuszyński* z wielką gorliwością zajmuje się lekcjami śpiewu w tem Gimnazjum i takowe pod jego przewodnictwem wykonane były. Racz więc Szanowny Redaktorze sprostować wczorajszy artykuł.

Twój stały Prenumerator.

(Przyp. Red.) Wzmianka, o której mowa, przyniesioną została do Redakcji napisaną wyraźnie, i jako artykuł opłacony, nosi numer kontrolli redakcyjnej. Nazwisko podane w nim jest *„professora p. Matuszewskiego”* nie jest zatem naszą winą, iż nie mogliśmy odgadnąć tego przekręcenia, pochodzącego prawdopodobnie z pośpiechu.

— *Panie Redaktorze!* W Nrze 103 „Kurjera Warszawskiego” znalazłem powtórzony zgrabny wiersz anonima p. t. „Memento“, zamieszczony w ostatniej kronice „Tygodnika Illustrowanego”, lecz z popełnieniem błędu dosyć ważnego, zamiast bowiem *łoże Prokrusta*, wydrukowano *łoże Prokusta*. Ponieważ błąd ten w ostatnich czasach kilkakrotnie i po innych pismach się powtarzał, uważam przeto za właściwe zwrócić Twoją uwagę, że bajeczny ów olbrzym starożytności, który miał u siebie dwa łoża gościnne, jedno długie, drugie krótkie, nazywał się *Prokrustes*. Gdy mu się trafił gość wzrostu małego, układał go w łożu długiem i póty wyciągał jego członki, póki nie dociągnął ich do miary łoża; gdy przeciwnie gość był wysoki, ociosywał go po kawałku i gwałtem wtłaczał w łoże krótkie. Od pierwszej nawet z tych czynności owego olbrzyma, poszła jego nazwa; *prokruein* bowiem po grecku znaczy właśnie, gwałtownie wyciągać, dręczyć.— *L. J.*

— *Pani P. F.* O publikacji, której skrytykowania domagasz się pani w swoim liście, Redakcja Kurjera wyrzekła już swoje zdanie..

— *Panu Michałowi L-czowi.* Wątpimy żeby wniosek jaki pan stawiasz w swoim liście, mógł zyskać uwzględnienie gdzie należy. Dla tego i z innych jeszcze powodów wstrzymujemy się z ogłoszeniem drukiem listu pańskiego.

— Onegdaj, w katedrze prawosławnej Śtej Trójcy, niewiadomy jeszcze sprawca, ukrywszy się po nabożeństwie w kościele, niedostrzeżony przez nikogo, przez wyłamanie zamku u stołu do sprzedaży świec przeznaczonego, skradł około rs. 120, poczem znalazłszy główne drzwi wchodowe założone tylko na haczyk, zbiedz zdołał. Dla wynalezienia świętokradzcy, przedsięwzięto przez policję wszelkie możliwe środki. (Gaz. Polic.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od J. M. rs. 3, dla Wolańskiej rs. 1; dla Świątków rs. 1; i dla Lubowickiej rs. 1;— Bezimiennie rs. 3, dla ojca 5ga dzieci, przy ulicy Bugaj;— przez panią L. C. czapeczkę ranną, bardzo gustownie haftowaną, do sprzedania na wsparcie ubogich; cena rs. 5, kto da więcej?

— Z *Kaliskiego* donoszą: Ciągłe deszcze i zimna w miesiącu Kwietniu bardzo niekorzystnie wpłynęły na stan oziminy. Szczególniej na wilgotnych i nieprzepuszczalnych mocnych gruntach bardzo przerzedzone żyta, nie rokują świetnych zbiorów. Pszenica z powodu swej późniejszej wegetacji nie tyle ucierpiała. Rzepaki w ogóle dobrze stoją. Groch wcześnie siany miejscami wymarzł; musiano siew powtórzyć. Jarzynne siewy prawie zupełnie ukończono. Cena by-

dła rogatego dosięgła u nas niepraktycznych cen. Wół roboczy płacony bywa od 50 do 90 rs., owce w ogóle dobrze i zdrowo przebyły zimę. Ceny zboża mamy następujące: korzec pszenicy rs. 9; żyta rs. 5 kop. 40; grochu rs. 5 kop. 70, jęczmienia rs. 5 kop: 40; owsa rs. 2 kop. 70; kartofli rs. 1 kop. 50, garniec okowity rs. 1 kop. 20.

— Dnia 7go b. m., zakończył życie Samuel Czyrner, b. radca ziemstwa, dziedzic dóbr Kwiatkowa, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, i dnia 8go t. m. w Brodnicy 80-cio-letnia Anna z Rutkowskich Łyskowska.

— We Lwowie w realności p. M. pod wysokim Zamkiem, rozkopywano piasczysty grunt i dwa sążnie pod powierzchnią ziemi wykopany został przez robotników jakiś posąg. Po bliższem rozpatrzeniu się poznano, iż to była *Męka Pańska* z kamienia, brakówało jednak rąk i nóg. Na odwrotnej stronie krzyża znajduje się rok 990, pod spodem zaś jakiś nieczytelny napis starą kirylicą, pod tym napisem litery C. H. Posąg ten zdaje się być najstarszym zabytkiem z czasów zaprowadzenia chrześciaństwa na dawnej Rusi.

— Nadzwyczajnie obfite źródło żelaznej wody znajduje się w Krotoszynie, 1½ mili od Lwowa przy drodze do Milatycz. Dawniej była to studnia, ale że się w niej wół utopił, więc starano się umniejszyć obfitość tryskającej wody tym sposobem, że wkopano grubą rurę drewnianą, z której teraz woda bucha z gwałtowną szybkością. Ale ilość wody wydobywającej się z ziemi musi być o wiele obfitszą, niż może przecisnąć się przez rurę, bo obok jest jeszcze kilka otworów, z których wypływa woda. Że w wodzie tej znajduje się wiele części mineralnych, a mianowicie żelaza, najlepiej dowodzi sam smak jej, i to że całe łożysko, którem przepływa ta woda, pokryte jest dość grubą warstwą osadu rdzawej barwy. Dotąd wszakże nikt niezajął się umiejętnym rozbiorem chemicznym tej wody.

— W Wrocławiu skradziono temi dniami w nocy z kassy biskupiej przeszło 4300 talarów; złodzieje otworzyli mnóstwo zamków warownych wytrychami.

— Młody człowiek z nader eleganckiemi manierami i ujmującą powierzchownością, zaślubił w Peszcie cztery naraz panienki, w Budzie dwie, w Wiedniu trzy, a jednę w Waitzen. Oświadczenia miały miejsce prawie jednocześnie, a o rękę każdej z uwiedzionych starał się już pod nazwiskiem doktora Blejera, już doktora Pika, już nakoniec w charakterze bogatego właściciela ziemskiego. Pomimo usilnych zabiegów peszteńskiej i wiedeńskiej policji nie udało się jeszcze natrafić na ślady tego nowoczesnego Don Żuana, i bardzo być może, że podczas kiedy sprawiedliwość go szuka, on leży najspokojniej u nóg nowej ofiary.

— Tych dni bawił w Berlinie sławny gracz w szachy, professor Andersen z Wrocławia, i walczył zacięcie z reprezentantami klubu szachowego berlińskiego. Gra w szachy, jak wiadomo, jest w Berlinie i w całych Prussach bardzo rozpowszechniona. I tak, pomiędzy innemi uważają posła p. Heydebrandta von der Lasa za najznakomitszego tegoczesnego szachowego teoretyka w kraju i za granicą. Najdzielniejszym nieprzyjacielem Andersena, okazał się przecież najpierwszy gracz w szachy w całym Berlinie literat J. Dufresne, który z sześciu partji, trwających kilka dni, trzy wygrał, dwie przegrał, a jedna została nierozstrzygnioną. Pan Dufresne zawdzięcza wykształcenie swe w grze w szachy professorowi Andersenowi, którego w ogóle najlepsi tegocześni szachiści byli uczniami. Pan Andersen, który jest professorem przy gimnazjum Fryderyka w Wrocławiu, zamierza podobno podczas wielkich ferji odwiedzić znowu Berlin, zapewne, by się ponownie spotkać z zwycięzkim p. Dufresne.

— Piszą z miasta portowego Brest we Francji. Kapitan le Bris, od dawnego czasu zajmuje się podług planu własnego, budową mechanicznego ptaka, który ma go unieść w krainy chmur i wichrów. Ci co już widzieli to nowe pokuszenie kapitana le Bris w celu zwyciężenia nieujętych dotąd w karby władzy ludzkiej, prądów wichrowych, wróżą wynalazcy pomyślne rezultaty. Wzniesienie się w powietrze ptaka wraz z kapitanem ma nastąpić w końcu Maja. Wiadomość też o wypadku próby nie omieszkamy ze sprawozdawczego dziennika, w właściwym czasie tu zaznaczyć.

— W tych dniach pojawiła się w klinice wiedeńskiej na wykładzie profesora Oppolzera, ku zdziwieniu wszystkich słuchaczy kobieta, która się przedstawiła profesorowi jako Dr. medycyny. Dr. Oppolzer oprowadzał ową damę po wszystkich salach i obznajmiał ją z urządzeniami owej kliniki. Dama ta jest rosjanką, i otrzymała stopień doktora medycyny w Zürich, o czem już donieśliśmy. U professora Brauna zapisała się jako słuchacz zwyczajny położnictwa.

— W czasie wystawy Paryzkiej popisywało się kilku nurków i liczną koło siebie gromadziło publiczność. Jeden z nich przybył do Wiednia i tam na Praterze zadziwia gawiedź ciekawą. W przyrządzony głęboki dół, wodą napełniony—wskakuje mężczyzna stosownie ubrany i znika pod wodą. Publiczność także bieży, nie pod wodę, lecz do małych okienek, które w około powierzchni wody są wprawione, w których to okienkach widać w miniaturze postać nurka, jak się porusza, staje na głowie, je, pije, pali cygara i t. p.

— W Monachowie umarła w d. 25 z. m. znakomita aktorka Zofja Schröder, matka sławnej śpiewaczki dramatycznej Wilhelminy Schröder-Devrient. Zmarła Zofja urodziła się w r. 1781. Trzy razy wchodziła w związki małżeńskie, a z nich dwa razy rozwiodła się. Obdarzona od natury siłą ciała i ducha, grywała od 12go roku życia swego, aż do roku 1859, rozmaite i na rozmaitych teatrach (zacząwszy od naiwnych, aż do poważnych matron) role, wszędzie doznając nadzwyczajnie przychylnego przyjęcia. Ostatni raz, wystąpiła, pomimo 78 lat wieku, z wielkiem powodzeniem na scenie teatru w Monachowie, deklamując Szyllera „Dzwon“, w dzień 100-letniego jubileuszu tego autora.

— Jak wiadomo wszystkie dzieci, które się urodziły w Paryżu tegoż dnia, co młody Cesarzewicz Francuzów, są dziećmi chrzestnemi Cesarza Napoleona. Z tego powodu rozporządziła Cesarzowa Eugenja, ażeby dzieci, które będą przystępowały do Śtej spowiedzi w tym samym czasie, co Cesarzewicz, na jej koszt to odprawiły. Uroczystość pierwszej kommunji odbywa się albowiem w Paryżu, po największej części zbiorowo, i zazwyczaj tak chłopczyki, jak dziewczęta, w nowych sukniach, z jarzącemi świecami przystępu-

ją do tego ważnego aktu. Koszta więc z tąd wypływające, nie wszyscy rodzice ponosić są w stanie.

— Instytut wód mineralnych sztucznych w pałacu Wgo Dückerta przy ogrodzie Krasińskim egzystujący, ma zaszczyt zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że z dniem 17go Maja o godz. 6tej z rana otwartem zostanie abonamentowe picie wód. Wszelkie wody mineralne jak i kąpiele sztuczne dotąd używane, oraz serwatka sposobem Reinertskim przyrządzana, jak lat poprzednich tak i teraz w ciągłym zapasie utrzymywane będą, a nadto wody i kąpiele nowo w użycie wprowadzone na żądanie Instytut wyrabia.

Wszystkie wyroby Instytutowe opatrzone są właściwą firmą na flaszkach i obu końcach korka; zwraca się przeto uwagę osób interesowanych mianowicie na cechę ostatnią — ponieważ zarząd Instytutu poręczając za swoje wyroby przyjmuje odpowiedzialność za takie tylko, na których znajdować się będą wszystkie wyżej wymienione znaki.

(1—2) —2833—(6640)

Wiadomości Zagraniczne.

RUMUNJA.

Zachowanie się rządu rumuńskiego w całym przebiegu smutnej sprawy prześladowań, jakie ponieśli żydzi, postępowanie pierwszego ministra, posyłającego opryskliwą i niegrzeczną notę austrjackiemu konsulowi, z najzupełniejszem zaprzeczeniem zebranym przezeń faktom w drodze nieulegających wątpliwości officjalnych poszukiwań, nakoniec nieukrywany zamiar gabinetu wyłamanja się z pod kontrolli mocarstw poręczających, wszystko to do ostatka zaplątało stosunki Rumunji z Austrją i Francją. Nic dziwnego że państwa te, w dobrem zachowaniu się gabinetu rumuńskiego, zdają się dostrzegać jakieś ukryte, a nie przyjazne im obu wpływy. Posądzano księcia Karola że jako Hohenzollern czerpie natchnienia przy dworze berlińskim, i trzeba było aż pogłoski o zbrojnej interwencji ze strony Austrji, by postawę rumuńskiego rzadu do właściwego charakteru sprowadzić. Zaledwie min. Bratiano suchem zaprzeczeniem odparł w izbie sejmowej interpellację deputowanego Carpa we względzie zaszłych prześladowań, gdy oto depesze donoszą nam o nowej zmianie polityki rumuńskiej. Telegram z 9 b. m. powiada, iż książę Karol przekonawszy się w czasie podróży po Mołdawji o zaszłych tam gwałtach nad żydami, wydał najsurowsze rozkazy mające na celu wymierzenie sprawiedliwości. Prefekt z Bakeu dostał dymissję, bardzo wielu urzędników od urzędów oddalono, gwardja narodowa w Bakeu rozwiązana. Z depeszy tej widzimy, że sroga postawa Austrji i poparcie jej przez Francją pożądany skutek odniosły; ale chwilowa ta zmiana nie usuwa niebezpieczeństw przyszłości, tak że razem z prassą francuzką powtórzyć możemy, iż dwuznaczne postępowanie gabinetu rumuńskiego, jest czarną plamą na politycznym horyzoncie Europy.

Ostatnie Wiadomości.

Wczorajszy telegram już zaprzeczył faktycznie przepowiedniom „Constitutionnela“ że w Orleanie żadnych mów nie będzie. Ostatnie depesze jakie mamy przed sobą, podają tekst odpowiedzi Cesarza merowi miasta, a potem arcybiskupowi na ich powitalne mowy. Słowa Cesarza mamy nawet w dwóch warjantach, które choć w ogólnej myśli nie różnią się między sobą, jednakże niektóre ustępy w jednym, inne znowu w drugim oddane są wymowniej i silniej. Uprzedzamy o tem czytelników naszych na wypadek, gdyby nasz przekład nie był dosłownym; wreszcie lakoniczność telegraficzna musiała gdzie niegdzie, to lub owo urwać. Otóż więc cesarstwo z następcą tronu opuścili Paryż rano, tak że wjazd ich do Orleanu odbył się o 1ej. Na mowę mera cesarz odpowiedział temi słowy: „Z przyjemnością przyjąłem zaprosiny wasze, gdyż czuję się szczęśliwym, ilekroć staję w tem mieście, co nietylko tak religijnie dochowuje wspomnienia pełnej sławy przeszłości, nietylko że się odznacza uczuciami pełnemi miłości dla kraju, ale zarazem ze szlachetnym zapałem poświęca się pracy i przemysłowi. Winienem zaznaczyć postęp zrobiony przez was na tem polu, postęp, którego dowody widzę naocznie, a przynieść mu nowe słowo zachęty, gdyż przeświadczony jestem że w obec powszechnego pokoju, jaki w Europie panuje, może on bezpiecznie rozwijać się dalej. Dziękuję wam za wasze usposobienia dla cesarzowej, dla księcia mego syna i dla mnie.“

Arcybiskup w mowie swej wspomniał, iż wielekroćrazy szeregi wrogów rozsadzały wrota Paryża, gdy Orlean nigdy podbitym nie został, a na zakończenie zawezwał słuchaczy do patrjotyzmu i uczuć religijnych. Odpowiedź cesarza tak brzmiała: „Słowa wasze głęboko mnie wzruszyły. Istotnie w tem miejscu każdy z najwyższą radością przypomni, ile dla zbawienia i szczęścia ojczyzny dokazać może prawdziwy patrjotyzm i wiara. Tu w tym grodzie spełnił się najcudowniejszy z historycznych czynów, a ta rzeka, co mury wasze obmywa, była ongi murem niepodległości naszej, jak później stała się ochroną bohaterskim rozbitkom naszej wielkiej armji. Przybywszy tu z cesarzową na narodową uroczystość Orleanu zamierzyliśmy najprzód ugiąć kolana w starej tego miasta katedrze, i z wielkiemi wspomnieniami przeszłości błagać Boga o ochronę nadal. Dzięki składam wam i całemu duchowieństwu za modlitwy, jakieście do nieba zanieśli za cesarzowę, za cesarskiego księcia i za mnie.“ O 7ej cesarstwo już byli z powrotem w Paryżu. Cesarz przed wyjazdem podpisał prawo drukowe, którego ogłoszenie ma nastąpić lada chwila.

Telegram drezdeński z 10 b. m., donosi o przybyciu tam z Pragi byłego elektora hesskiego. Z Londynu zaś pod 9 b. m. piszą, iż w dobrze informowanych kółkach znowu utrzymuje się wiadomość o uchwale, jaka na radzie ministrów nastąpiła, a mianowicie, że gabinet na zagłosowanie nieufności dla rządu, odpowie natychmiastowem rozwiązaniem parlamentu. (W. T. B.—Schl. Ztg.—Ind. B.)

ZE WSPOMNIEŃ STAREGO AKTORA

IV.

TRAGI-KOMICZNA ŚMIERĆ ABLA.

Nie byłem świadkiem zdarzenia, które zabieram się opisać, bo gdybym się przyznał do tego, zadałbym fałsz mojej metryce, ale zapewniam, że prawdziwe; i uwierzcie temu, jako ja uwierzyłem tradycyjnemu podaniu.

Działo się to w grodzie Lwa, kiedy tam jeszcze